



Żołnierze Polacy w szpitalach monarchii:

Salę chorych Nr. IV. w czeskiej szkole realnej w Lipniku w wigilię Bożego Narodzenia.
(X) dr. Bron. Lach, 1) katecheta ks. Dušek, 2) dr. Dedekind, szef oddziału chirurg.
3) dr. Elia Fuchs.

Rekonwalescenci oddziału chirurgicznego szpitala w czeskiej szkole realnej w Lipniku.
(X) Ulubieniec współpacyentów i personelu szpitalnego, cudem ocalony od śmierci Michał Ordynek z pod Sambora.

talę i lecznice, niema zaś prawie ani jednej tego rodzaju instytucji, w którejby się nie znajdował mniejszy lub większy procent rannych i chorych żołnierzy Polaków, należących tak do armii, jakoteż i Legionów. Im więcej razem znajdzie się leczących tej samej narodowości, tem im też przyjemniej, wzajem pomagają sobie i pocieszają się wzajemnie. Tu, zdala od rodzinnego kraju, zapomina się o różnicy społecznej i różnocy przekonań politycznych.

Wiadomości z kraju przychodzą dość często, rannym i chorym nie brak też i strawy duchowej, wszędzie bowiem postarano się o zaopatrzenie czytelników i bibliotek szpitalnych w czasopisma i książki polskie. Prawdziwą zaś radość sprawia wszędzie każdy numer *Nowości Ilustrowanych*, choćby nawet z przed kilku tygodni, wyrrywają go sobie z rąk do rąk, jest to bowiem jedyna dziś ilustracja polska przynosząca ryciny z placu tytanicznych bojów, o jakich dotąd i pojęcia nie miano!

Ileokroć znajdzie się na szpaltach *Nowości* obra-

Zarząd główny sprawuje energicznie komisarz starostwa p. Fr. Hejny, administracją kieruje profesor Jan Dosedla, ciężkie zaś a dobrowolnie przy-

jęte na siebie obowiązki pielęgniarek spełniają ochotczo i sumiennie córki lipnickich obywateli. Na pomieszczenie szpitala przeznaczono miejscowe



Żołnierze Polacy w szpitalach monarchii: Grupa Legionistów i personal szpitala w Szren-Agota na Węgrzech.

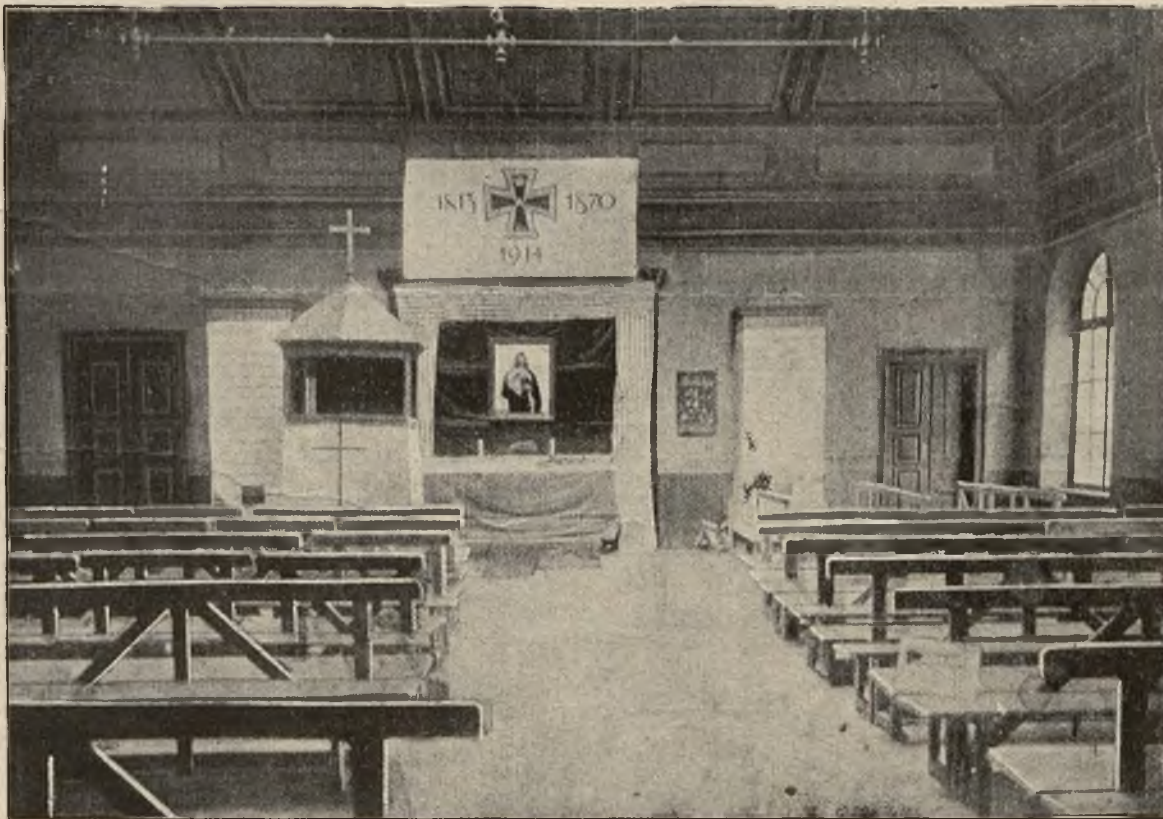


Żołnierze Polacy w szpitalach monarchii: Grupa lekarzy i pielęgniarek szpitala w czeskiej szkole realnej w Lipniku. Od strony lewej ku prawej komisarz starostwa Fr. Hejny, dr. Dedekind, dr. Lach, dr. Fuchs, prof. Dosedla, dr. Knauer.

zek, przedstawiający chorych lub rannych żołnierzy Polaków, leczonych w którymkolwiek szpitalu, szuka się towarzyszy broni między nimi, numer taki przechowuje się potem, jako miłą pamiątkę, która po wielu latach ma przypomnieć, ile to żołnierz polski wycierpiał dla idei, z jaką ochotą i pogardą śmierci szedł w ogień, by zdusić odwiecznego wroga.

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy trzy korespondencje z różnych stron monarchii, z miejscowości, w których znajdują się szpitale wojenne. Dwa z nich przeznaczone są dla rannych i chorych żołnierzy, jeden zaś wyłącznie dla polskich Legionistów.

Pierwszy, pomieszczony w budynku czeskiej szkoły realnej w Lipniku, jest instytucją humanitarną, zakrojona na wielką skalę, w danym wypadku może bowiem pomieścić do sześciu tysięcy rannych i chorych.



Z teatru wojny: Poczekalnia na dworcu w Mławie, zamieniona na kaplicę protestancką.